

Miłujcie nieprzyjaciół

waszych



Może to zabrzmie trochę kontrowersyjnie, ale największy nieprzyjaciół, wróg, siedzi we mnie samym. Przyzwyczailiśmy się do takiego myślenia, że mój wróg, nieprzyjaciół, to ktoś poza mną: sąsiad, koleżanka, szef?, ale tak nie jest. Bo cóż takiego złego może mi zrobić moja sąsiadka, kolega, czy szef, jeśli w moim sercu czuję wolność i gotowość do całkowitego wybaczenia. Mówi się, że poraniony sam rani. Może stoi za tym jakiś prosty instynkt samozachowawczy, który na widok kogokolwiek każe atakować, bo dostrzega w nim swojego wroga. Św. Jan Paweł II pisał: *Człowiek nie będzie zdolny przebaczyć, jeśli najpierw nie pozwoli, by*

Bóg mu przebaczył, i nie uzna, że potrzebuje Jego
miłosierdzia. Będziemy
gotowi odpuścić winy innym tylko wówczas, gdy uświadomimy
sobie, jak wielka
wina została odpuszczona nam samym. Często, zamiast
przebaczyć, otaczamy
się ludźmi, którzy tolerują nasze słabości. Złudne są to
przyjaźnie. Kiedy Pan
Jezus mówi dzisiaj: *Miłujcie waszych nieprzyjaciół*, to wzywa
nas, byśmy
najpierw pokochali samych siebie, swoje własne życie, jakie
jest; swoje
powołanie, z całą jego zawartością, świętą i jednocześnie
grzeszną. *Ludziom*
wszystkich czasów Jezus powtarza: ja cię nie potępiam, idź
i nie grzesz
więcej. To jest podstawa naszej wolności w Chrystusie.
Człowiek, który wie
jak bardzo został ukochany przez Boga, jak wiele mu wybaczone,
niczego się nie
boi, nie ma nieprzyjaciół, bo *ku wolności wyswobodził nas*
Chrystus. **[prob.]**